

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 6
(1665)
2002

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● CZERWIEC ● CENA 2 ZŁ



Św. Jan Chrzciciel jako dziecko — mal. Alessandro Magnasso zwany Lissandrino (ok. r. 1700)

Miłosierdzie Boże

Onego czasu: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. A faryzeusze i uczeni szemrali, mówiąc: Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi.

Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zagubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: Ciescie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła. Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia.

Albo, jeśli jakaś kobieta, mając dziesięć drachm, zgubi jedną drachmę, czyż nie zapala światła, nie wymiata domu i nie szuka starannie, aż ją znajdzie? A znalazłszy ją, sprasza przyjaciółki i sąsiadki, i mówi: Ciescie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą zgubiłam.

Tak samo, powiadam wam, radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca. (Łk 15, 1-10).

Św. Łukasz ukazuje nam wielką troskę Boga o grzeszników. Ten fragment ewangelii można bez przesady, nazwać wspaniałym hymnem na cześć miłosierdzia Bożego. I słusznie. Pasterz bowiem, pozostawiający na pastwisku dziewięćdziesiąt dziewięć owiec i szukający ten jednej zaginionej, będzie na zawsze symbolem przywodzącym na pamięć nieprzebrane miłosierdzie Boże. O tym miłosierdziu wypowiedział Psalmista pełne głębokiej treści słowa: *Miłosierdzie Jego jest ponad wszystkimi Jego dziełami* (Ps 145, 9). Miłosierdzie to ma dla nas tym większe znaczenie, że chroni nas od ostatecznej zguby. Bowiem *przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokół jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonął* (1 P 5, 8).

Myślą przewodnią obu zacytowanych przypowieści jest właśnie miłosierdzie Boże, które nie tylko szuka grzeszników, ale wspaniałomyślnie daruje im wszystkie grzechy i upadki. Miało to być dla faryzeuszów i uczonych żydowskich przypomnieniem, że i celnicy są dziećmi Bożymi i nie wolno ich potępiać. Bóg nie potępia grzeszników, ale cieszy się z ich pokuty i nawrócenia. Nie skąpi im

też pomocy. Dowodem miłosierdzia Bożego jest krzyż Chrystusa oraz Eucharystia i Sakrament Pokuty.

Przejawem miłosierdzia Bożego jest krzyż. Na nim bowiem dokonano się dzieło odkupienia ludzkości, które jest najdobitniejszym tego dowodem. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony (J 3, 16-17). Ale krzyż przypomina nam nie tylko miłosierdzie Ojca niebieskiego; jest również dowodem miłosierdzia Syna Bożego. Na drzewie krzyża spełniło się bowiem proroctwo, mówiące: *On nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie... On zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze... Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zoczył, a Pan Jego dotknął karą za winę nas wszystkich* Zwraca na to uwagę Apostoł Piotr, pisząc: *On sam, w swoim ciebie poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości* (1 P 2, 24). Tę prawdę przypomina również św. Paweł, gdy pisze: *Chrystus Jezus... wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie* (1 Tm 2, 6).

Przejawem miłosierdzia Bożego jest Eucharystia, w której ukrył się Chrystus pod postaciami chleba i wina, by karmić dusze ludzkie i umacniać je na drodze do wieczności. On sam nas o tym powczył. W wieczór wielkoczwartkowy — (...) *wziął chleb, odmówiłszy dziękczynienie połamał i podał mówiąc: To jest Ciało moje, które za was będzie wydane; to czynicie na moją pamiątkę. Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to Nowe Przymierze we krwi mojej, która za was będzie wylana* (Łk 22, 19-20). Od tej chwili na otłazach całego świata zamieszkał Syn Boży, który jest *Ublaganiem za grzechy nasze*. Bowiem mocą kapłaństwa Chrystusowego na setkach tysięcy miejsc ponawia się pamiątka męki i śmierci Syna Bożego — Msza św., dzięki której dostępujemy łask odkupienia.

Przejawem miłosierdzia Bożego względem człowieka jest wreszcie Sakrament Pokuty, przez który dokonuje się pojednanie człowieka z Bogiem. Ktoś kiedyś pięknie powiedział, że na pokutę i spowiedź składa się kropla krwi Chrystusowej i ludzka tła serdecznego żalu za grzechy. Czy należycie doceniaemy i rozumiemy wartość Sakramentu Pokuty?

Jeśli zdajemy sobie sprawę z tego, czym jest dla nas miłosierdzie Boże, prosmy Go: „Wejrzyj na mnie, o Panie, i zlituj się nade mną, bo jestem opuszczony i biedny, skróć moją nędzę i utrudzenie, i odpuść wszystkie me grzechy”.

Wybór rektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

W dniu 25 kwietnia 2002 roku Senat ChAT wybrał bpa prof. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego na rektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Bp Wiktor Wysoczański jest profesorem, kierownikiem Sekcji Starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, a także zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego. Dorobek naukowy i organizacyjny przyniósł Księdzu Biskupowi uznanie nie tylko w kraju, ale również za granicą; jest On wybitnym znawcą teologii starokatolickiej, autorem i współautorem wielu książek i artykułów z dziedziny starokatolicyzmu i prawa wyznaniowego, tłumaczem zachodnioeuropejskiej literatury starokatolickiej. W latach 1987-1990 oraz 1996-2002 pełnił funkcje prorektora ChAT, a w latach 1990-1996 był rektorem ChAT. W roku 1999 Uniwersytet w Bernie przyznał Księdzu Biskupowi najwyższe akademickie wyróżnienie — doktorat honoris causa.

Księdzu Biskupowi życzymy wielu osiągnięć w pracy naukowej.

„Jan jest imię jego” (Łk 1, 63)

Za czasów króla Heroda Wielkiego (37—4 r. p.n.e.) żył w Palestynie kapłan izraelski Zachariasz i jego żona — Elżbieta, krewna Najświętszej Maryi Panny. Małżonkowie bardzo pragnęli mieć dzieci, ale niestety Elżbieta była niepłodna. Mimo podeszłego wieku prosili jeszcze Boga o danie im dziecka. Pewnego dnia, gdy Zachariasz pełnił swój urząd kapłański w świątyni, ukazał mu się archanioł Gabriel, który „rzekł do niego: Nie bój się, Zachariaszu; twoja prośba została wystuchana; żona twoja Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan... Zachariasz odpowiedział: Po czym to poznam? Bo ja jestem już stary i moja żona jest w podeszłym wieku. Na to anioł powiedział mu: Ja jestem Gabriel, który stoi przed Bogiem. A zostałem postany, aby mówić z tobą i oznajmić ci tę wieść radosną. A oto będziesz niemy i nie będziesz mógł mówić aż do dnia, w którym się to stanie, bo nie uwierzyłeś moim słowom, które się spełnią w swoim czasie” (Łk 1,13; 18-20).

I tak się stało. Zachariasz był niemy aż do chwili, kiedy narodzonemu dziecku należało nadać imię. Wówczas podano Zachariaszowi tabliczkę, na której napisał: „Jan jest imię jego” (Łk 1,63).

Od wczesnego dzieciństwa Jan przebywał na pustyni. Powodem tego była miłość do ludzi i życia. Potrafił przemawiać do ludzi językiem zrozumiałym, a jednocześnie sięgającym aż do „dna” ludzkiej duszy. Na pustyni znalazł miejsce, gdzie w „ciszy” mógł spokojnie zastanawiać się nad ludzkim życiem. Wyostrzone rozległością i czystością pustynnego krajobrazu oczy sięgały głębiej, wyraźniej widząc zjawiska dla innych niedostrzegalne. Jan przyciągał tłumy swoją mądrością i surową prawdziwością. Przychodzili do niego wszyscy „i byli przez niego chrzczeni w Jordanie, wyznając grzechy swoje”.

Gdy Chrystus rozpoczął publiczną działalność, Jan Chrzciiciel spełniał rolę Jego poprzednika,



Chrzest Jezusa — mal. Joachim Antonisz Wtewael, XVI/XVII w., Utrecht

nawołując do pokuty. Był więc poprzednikiem Tego, który miał pokutować na krzyżu i w męce objawiać swoją miłość, której żadna inna dorównać nie może.

Najważniejszym wydarzeniem w życiu Jana Chrzciiciela był chrzest Jezusa w Jordanie. Tam właśnie adwentowy prorok wskazał ludziom Zbawcę świata: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”. Jan Chrzciiciel narodził się po to, aby właśnie te słowa powiedzieć. Wszystko, co do tej pory przeżył i powiedział, stało się dla tych kilku słów. Nad Jordanem po raz pierwszy Jezus Chrystus został nazwany Zbawicielem. Nie było i nie będzie innego Zbawcy. Idea prorokowania, przygotowywania Chrystusowi drogi, wypełnia bez reszty życie Jana Chrzciiciela. Z chwilą, gdy to proroctwo się spełniło, Jan nie był w stanie podporządkować swego życia żadnej innej idei, osiągnąwszy w spotkaniu nad Jordanem punkt szczytowy.

Słowa, jakie padły z Nieba: „Jego słuchajcie”, przeniósł punkt ciężkości z osoby Jana — na osobę Jezusa Chrystusa. Jan torował drogę Chrystusowi. Usunął się więc, ponieważ pierwsze miejsce należało się Temu, który w rę-

kach swoich trzyma zbawienie. Janowi pozostało jeszcze do wypełnienia w samotności inne zadanie. Czekają go cierpienie i męczeństwo bez świadków.

„Albowiem Herod pojmał Jana, zakuł w kajdany i wtrącił do więzienia dla Herodiady, żony Filipa, brata swego. Bo Jan mówił mu: Nie wolno ci jej mieć. I chciał go zabić, ale bał się ludu, gdyż mieli go za proroka. A gdy obchodzono urodziny Heroda, córka Herodiady tańczyła przed gośćmi i spodobała się Herodowi. Dlatego pod przysięgą obiecał jej dać to, czegokolwiek by zażądała. A ona za namową matki swej rzekła: Daj mi tu na misie głowę Jana Chrzciiciela. I zasmucił się król, ale ze względu na przysięgę i współbiesiadników kazał jej dać. Posłał więc i kazał ściąć Jana w więzieniu” (Mt 14, 3-10).

Niewiele minie czasu, gdy Chrystus stanie ze związanymi rękami przed tym samym Herodem, który zamordował Jana Chrzciiciela. Stanie samotny, opuszczony. I tak raz jeszcze przepięty się drogi tych dwojga ludzi: tu się wykonało do końca powołanie poprzednika. Jego śmierć wyprzedziła w czasie śmierć Tego, któremu gotował drogę, i któremu „nie był godzien rozwiązać rzemyka u sandałów Jego”.

Rekolekcje Wielkopostne i Ekumeniczna Droga Krzyżowa

Rekolekcje stanowią dziś jeden ze zwyczajnych, nieodzownych i powszechnie stosowanych sposobów formowania duchowego wiernych. Termin „rekolekcje” (recollectio = wewnętrzne skupienie) oznacza zespół praktyk religijnych, słuchania i rozważania kazań, nauk, medytacji, a następnie odbycie spowiedzi św. i przyjęcie Komunii św. W tym czasie, odrywamy się od swojego normalnego trybu życia, aby „być bliżej Boga”, tak by z Jego pomocą włączyć swoje życie w Jego plan zbawienia.

Rekolekcje to zazwyczaj cykl kazań i konferencji, które trwają kilka dni. Ich celem jest umacnianie i pogłębianie życia chrześcijańskiego. Najbardziej stosowny czas na organizowanie rekolekcji, to czas Adwentu, a szczególnie Wielkiego Postu.

Właśnie w okresie Wielkiego Postu są organizowane ogólnoparafiałne rekolekcje w parafii polskokatolickiej w Żaganiu i Zielonej Górze. W tym celu zapraszany jest ksiądz rekolekcjonista, który głosi Słowo Boże w dwóch parafiach jednocześnie. W tym roku tego ważnego zadania podjął się ks. mgr Andrzej Iłasz — kapłan diecezji wrocławskiej. Rekolekcje odbyły się w dniach od 22 do 24 marca br.

„Któryś za nas cierpiął rany, Jezusie, zmiłuj się nad nami”.

Księdzu Andrzejowi składamy serdeczne: *Bóg zapłać za rekolekcyjne Słowo Boże.*

*

W Wielki Piątek — w dzień śmierci Pana Jezusa na krzyżu, parafia rzymskokatolicka w Żaganiu organizuje ulicami miasta Drogę Krzyżową.

W tym roku również parafia polskokatolicka pw. Podwyższenia Krzyża św. czynnie włączyła się w rozważania męki Pańskiej. Wieczorem, po uroczystościach w kościołach, mieszkańcy Żagania zbierają się wokół jednego z kościołów pw. Krzyża św. Tam rozpoczy-



Rekolekcje Wielkopostne w parafii polskokatolickiej w Żaganiu



Adoracja
Pana
Jezusa

na się Droga Krzyżowa. Krzyż niesiony jest od stacji do stacji, przez kolejne grupy młodzieży i starszych. Wierni — ze śpiewem — idą ulicami miasta, które wypełnione są tysiącami mieszkańców. Uczestnicy Drogi Krzyżowej, co jakiś czas zatrzymują się, aby rozważyć tajemnice stacji. W tym wielkim marszu refleksji, zadumy nad śmiercią, towarzyszy nam światło; pochod-

nie i świece niesione przez rozmodlonych ludzi.

W tym roku stacja XII — śmierć Chrystusa na drzewie krzyża — była stacją naszej, polskokatolickiej parafii. W samym centrum miasta, koło ratusza, ks. Stanisław Stawowczyk — w imieniu swojej parafii — wygłosił okolicznościowe rozważanie.

Ostatnia Stacja Drogi Krzyżowej ma miejsce w kościele. Tam

przyniesiony zostaje Pan Jezus pod postacią chleba do symbolicznego grobu, gdzie zostają złożone kwiaty i następuje adoracja Najświętszego Sakramentu. Pana Jezusa złożono na trzy dni. W niedzielny poranek zmartwychwstał. Życie pokonało śmierć. Jezus żyje, żyje wśród nas.

Ks. Stanisław Stawowczyk

„Niech Duch Święty umocni Was Swoimi Darami”

W dniu 23.03. odbyła się uroczystość bierzmowania w parafii polskokatolickiej pw. Wniebowstąpienia Pańskiego, której proboszczem jest ks. infułat Czesław Siepetowski. Bierzmowanych było siedem osób, przyjęli oni Sakrament Bierzmowania z rąk bpa Jerzego Szotmiller — Ordynariusza diecezji krakowsko-częstochowskiej.

W uroczystości, oprócz licznej rzeszy parafian, gości i rodzin bierzmowanych wzięły udział ks. Marian Wnęk, oraz kleryk Marcin Dębski. Po powitaniu przez ks. infułata Czesława Siepetowskiego przybyłego bpa Jerzego Szotmiller oraz innych gości i wiernych, odbyło się nabożeństwo Gorzkich Żali z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, któremu przewodniczył ks. Marian Wnęk. Następnie kleryk Marcin Dębski krótkim rozważaniem na temat pokuty przygotował wiernych do mającego się odbyć sakramentu pojednania z Bogiem.

Spowiedź ogólną, przygotowującą parafialną społeczność do Świąt Wielkanocnych, przeprowadził bp Jerzy Szotmiller, który następnie udzielił Sakramentu Bierzmowania. Zwracając się w Słowie Bożym do bierzmowanych i wiernych, Ksiądz Biskup podkreślił, że Sakrament Bierzmowania jest sakramentem Ducha Świętego, którego udziela nam Chrystus przez biskupa; jest on wielkim darem, który może



być wykorzystany, aby udoskonalić człowieka, bądź odrzucony, przez brak współpracy z łaską Boga, udzieloną w Duchu Świętym. Ksiądz Biskup zaznaczył, że na bierzmowanych spoczywa wielka odpowiedzialność za wia-

re, winni oni życiem pełnym miłości dawać świadectwo przynależności do Chrystusa i Jego Świętego Kościoła Polskokatolickiego.

Diakon Marcin Dębski



Pierwsza rocznica śmierci Ś.P. ks. Jerzego Białasa

W dniu 17 kwietnia 2002 r., była wspaniała, prawie letnia pogoda. Wchodzimy do kościoła parafialnego pw. św. Izydora w Grudkach. Trzy zabytkowe ołtarze ubrane wiosennymi kwiatami. Pośrodku kościoła stoi katafalk, a na nim biret, złoty kielich i stuła. Ministranci zapalają świece przy katafalku, robią to ostrożnie, bo cały katafalk tonie w kwiatach. Zaczynają schodzić się ludzie, trochę w pośpiechu, bo dzwon kościelny przeszkodził im w sadzeniu ziemniaków. Chór parafialny pod kierownictwem p. Bronisława Górnego odprawia egzekwie. Rozpoczyna się uroczysta Msza święta w pierwszą rocznicę śmierci księdza Jerzego Białasa, długoletniego duszpasterza parafii grudczańskiej. Ksiądz Henryk Mielcarz — obecny proboszcz parafii — na wstępie wita rodzinę księdza Białasa, przybyłą z dalekiej Dąbrowy Górniczej — żonę Urszulę, syna Tomasza, synową Agatę i zaledwie rocznego wnuka Jacucia. A następnie Ksiądz Proboszcz przypomina sam moment śmierci księdza Jerzego. Było to w wielkanocny wtorek, kiedy to zwyczajowo na cmentarzu w Grudkach odprawiała się Msza święta za wszystkie dusze zmarłych. Minęło 14 lat odkąd ksiądz Jerzy Białas opuścił Grudki, ale parafianie pamiętają, jak 23-letni kapłan podjął się budowy plebanii i kościoła w czasach, kiedy zdobycie worka cementu graniczyło z cudem. Oprócz kościoła i plebanii wybu-



dowano również kaplicę na cmentarzu parafialnym, ogrodzono cmentarz i plac wokół kościoła i plebanii.

Śp. ks. Jerzy był energicznym kapłanem, czułym na ludzką krzywdę, chorobę i biedę. Wielu ludziom pomógł w znalezieniu pracy, w zdobyciu lekarstw, w załatwieniu trudnych spraw.

Ks. Henryk Mielcarz obiecuje, że dopóki będzie w Grudkach nie zapomni o swoim poprzedniku. Przypomina parafianom o Mszach, które odbędą się 21 kwietnia, tj. w rocznicę pogrzebu, i w dniu 23 kwietnia w 30 rocznicę święceń kapłańskich. Święcenia kapłańskie ks. Jerzy Białas otrzymał w Warszawie z rąk bpa Tadeusza Majewskiego, akurat w dniu patrona. Śp. ks. Jerzy uwielbiał słuchać

pieśni w wykonaniu gródczańskiego chóru. Mamy nadzieję, że sły-szy je i teraz, że widzi tży w oczach parafian — nawet w oczach poważnych mężczyzn. Wszyscy uczestnicy Mszy świętej przystępują do stołu Pańskiego.

Po Mszy na schodach kościoła robimy sobie pamiątkowe zdjęcia, i znowu tży, wspomnienia, rozmowy. Mały Jacuś przechodzi z rąk do rąk. Trudno jest opisać atmosferę panującą w tym dniu i to wspaniałe przyjęcie już nie Księdza, a tylko jego rodziny. Następnego dnia już od wczesnych godzin rannych parafianie przynoszą nabiał, drób, wędlinę, aby „wyposażyć na drogę” rodzinę śp. ks. Jerzego Białasa.

Urszula Białas

Życie jest tylko cieniem (Ps 39, 5)

Śmierć najbliższych, ludzi zastużonych dla większej społeczności, uzmysławia nam, jak cenna jest każda chwila życia; zachęca nas do dobrego wykorzystania danego nam czasu, do poszukiwania takich celów w życiu, które pozwolą nam przekroczyć rzeczywistość ziemską

i osiągnąć w przyszłości życie wieczne. Przy takich rozważaniach szczególnego znaczenia nabiera zakończenie pielgrzymowania ludzi zastużonych dla wspólnoty parafialnej i całego Kościoła Polskokatolickiego.

Ostatnio w parafii polskokatolickiej w Jastkowicach pożegnaliśmy dwóch ludzi zastużonych dla Kościoła; Śp. Stanisława Nowaka (lat 61), którego dom rodzinny był ostoją dla naszego Kościoła; pod jego dachem znajdowali odpoczynek księża i biskupi. Natomiast

ojciec śp. Stanisława Nowaka przez całe swoje życie był kościelnym w naszej parafii.

Nasze życie jest pełne cierpienia; tragiczny los, ciężkie choroby dotykają nas i naszych najbliższych. Trudno nam to zrozumieć. Po długoletniej chorobie, zmarł w naszej parafii św. Eugeniusz Rak. Gdy był przykuty do „łóża boleści” troskliwą opieką otaczała go cała rodzina: żona Maria, córka i synowie; wszyscy otaczaliśmy go modlitwą. Kościół od samego początku modlił

się za zmarłych. Dawał w ten sposób wyraz swemu przekonaniu o pośmiertnych losach człowieka.

Pogrzeby śp. Stanisława Nowaka i śp. Eugeniusza Raka poprowadził ks. Józef Dudkiewicz, który przypominał nam, że dla chrześcijan śmierć zatracą swą potworną maskę, jest ona przejściem z przemijalności do nieprzemijalności. Przez ponowne przyjście Chrystusa spełni się nasza codzienna modlitewna prośba o przyjście Jego Królestwa,

o czym świadczy Objawienie św. Jana: „I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły (...), a śmierci już odtąd nie będzie (...). I rzekł Zasiadający na tronie: Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21, 1-5).

**Wieczny odpoczynek
racz Im dać, Panie...**

Maria Rejczyk



Ś.P.

KRYSTYNA ADAMUS-DARCZEWSKA

(8 I 1919 — 2 V 2002)

Głównym nurtem naukowym prof. dr hab. Krystyny Adamus-Darczewskiej była socjologia wsi. Jej zainteresowania objęły także socjologię religii, zwłaszcza zaś problematykę religijności wiejskiej. Na ten kierunek jej badań wpłynęły także względy rodzinne. Jej mąż Roman Darczewski był wicedyrektorem Departamentu Wyznaniowego Ministerstwa Administracji Publicznej, następnie wicedyrektorem Urzędu do Spraw Wyznań.

U progu działalności naukowej młoda uczona podjęła pionierskie badania socjologiczne nad Kościołem Polskokatolickim. W 1964 r. w „Studiach Religioznawczych. Filozofia i Socjologia Religii” ukazał się jej artykuł „Elementy mesjanistyczne w polskich kościołach narodowych”. W 1966 r. wydała książkę „Kościół Polskokatolicki. Społeczne warunki jego powstania i działal-

ności na wsi”. Niestety podjęta przez nią tematyka nie znalazła jak dotąd kontynuatora.

Także w następnych latach wiele uwagi poświęcała problematyce religijnej, reprezentując otwarte, wolne od stronniczości stanowisko. W 1986 r. ukazało się jej najważniejsze dzieło „Katolicyzm we współczesnym społeczeństwie polskim”. Była członkiem Polskiego Towarzystwa Religioznawczego i w latach 1972-1984 członkiem redakcji „Studiów Religioznawczych”.

Od roku 1979 prof. Darczewska kierowała Pracownią Socjologii Religii w Instytucie Religioznawstwa i Polityki Wyznaniowej Akademii Nauk Społecznych, a po likwidacji Akademii, od 1990 r. zajmowała Katedrę Filozofii i Socjologii w Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach. W 1993 r. przeniosta się do Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza

Kotarbińskiego w Zielonej Górze. W młodej i prężnej uczelni miała możliwość zajmowania się szeroką gamą zagadnień socjologii i pedagogiki rodziny, socjologią moralności i przemian sposobów życia we współczesnych społeczeństwach. Zdana na własne siły, stworzyła tam ośrodek studiów nad współczesnymi problemami religijnymi w Polsce. W październiku 1997 r. zorganizowała konferencję naukową na temat nowych ruchów religijnych.

Po osiągnięciu obowiązującego w wyższych uczelniach państwowych wieku emerytalnego rozpoczęła w 2000 r. pracę dydaktyczną i naukową w prywatnej Wyższej Szkole Biznesu w Dąbrowie Górniczej, którą przerwała na początku 2002 r. postępująca choroba.

Aleksander Merker

Sukcesja apostołska

Wspólnota oraz biskup, który przede wszystkim jest odpowiedzialny za głoszenie Chrystusa w Kościele, może istnieć i rozwijać się dzięki Chrystusowi i Jego posłannictwu. Tylko wtedy można powiedzieć, że biskup kieruje swym Kościołem i reprezentuje go, tzn. że on jest przede wszystkim odpowiedzialny za głoszenie Chrystusa i za sprawowanie Eucharystii, a więc reprezentuje swój Kościół. To nie oznacza, że członkowie Kościoła nie posiadają własnej odpowiedzialności za Kościół; każdy członek Kościoła posiada pełną odpowiedzialność za Kościół.

Przez „sukcesję apostołską” (łac. *successio* — następstwo) rozumiemy ciągłość w przekazywaniu władzy w Kościele, otrzymanej od Jezusa Chrystusa. Sukcesja stanowi fundament apostołskości Kościoła, który w sposób istotny ujawnia się podczas konsekracji biskupiej, gdy biskup oraz laikat, wspólnie przyjmują na siebie odpowiedzialność za dalsze przekazywanie wiary i dalszy rozwój Kościoła. Konieczność kontynuacji wynika z nakazu Jezusa Chrystusa: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 18-20).

Zarówno Nowy Testament, jak i Ojcowie Kościoła podkreślają wewnętrzną stronę sukcesji apostołskiej w wierze i w życiu. Ewangelia została powierzona całemu Kościołowi, który trwa w sukcesji apostołskiej. Dlatego sukcesję urzędu należy rozpatrywać w ramach sukcesji wiary apostołskiej; sukcesji, którą posiada cały Kościół. Sukcesja urzędu urzeczywistnia się w sukcesji urzędu biskupiego, w którym występuje pełnia urzędu opierającego się na święceniach. Jednak sukcesja apostołska nie polega na nieprzerwanym łańcuchu tych, którzy przyjmowali święcenia, ale na sukcesji urzędu przewodniczenia Kościołowi, który zachowuje ciągłość wiary apostołskiej; dokonuje się to dzięki biskupowi, który utrzymuje lud Boży we wspólnocie jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła.

To „następstwo” nie może być rozumiane w takim sensie, że są to następcy Apostołów, następcy „nacownych świadków Zmartwychwstałego Chrystusa oraz w roli, jaką pełnili oni przy zakładaniu Kościoła (...). Mają oni jednak następców w pełnieniu zadań apostołskich, polegających na ustawicznym gromadzeniu i budowaniu wspólnoty poprzez głoszenie Słowa Bożego oraz przewodniczenie w życiu liturgicznym i sakramentalnym, zwłaszcza podczas uroczystego sprawowania świętej Eucharystii” (tekst przyjęty przez Komisję Prawosławno-Starokatolicką: *Konieczność sukcesji apostołskiej*). Każdy biskup posiada apostołską władzę sprawowania Eucharystii; władza ta pochodzi od Boga. Kościół wymaga sukcesji od biskupów, którzy przewodniczą we wspólnocie eucharystycznej. Istotą takiej sukcesji nie jest osoba, ani władza, lecz Kościół. Sukcesja apostołska jest istotnym elementem kontynuacji wspólnoty eucharystycznej. Wymaga ona, aby świadectwo apostołskie przeka-

zywane było poprzez biskupów, którzy kierują Kościołem. Chodzi tu o kontynuację Kościoła w wierze.

Przez sukcesję apostołską rozumiemy takie działanie Kościoła, przez które zachowuje on łączność z Apostołami i Jezusem Chrystusem w przekazywaniu wiary. Kościół zachowuje w ten sposób proces przekazywania prawdy, a także ciągle poszukiwanie prawdy. „Kościół, który jako wspólnota nie może istnieć bez tej struktury, musi również pozostawać w nieprzerwanym czasowym związku ze swym początkiem, jak również z Kościołem poprzednich i następnych generacji. Powoływanie piastunów duchownego urzędu w sukcesji apostołskiej dokonuje się więc nie jako coś całkowicie nowego, bez związku z początkiem Kościoła, ale jako ponowne podejmowanie i dalsze przekazywanie tego, co od początku dokonywane było w Kościele. Nakładanie rąk, połączone z modlitwą wspólnoty całego Kościoła, jest jedynym środkiem sakramentalnym, poświadczonym przez Pismo Święte i Tradycję, dalszego przekazywania łaski duchownego urzędu” (tekst przyjęty przez Komisję Prawosławno-Starokatolicką: *Konieczność sukcesji apostołskiej*).

Sukcesja apostołska ma ogromne znaczenie we wszelkich zakresach życia Kościoła i w jego działaniu, ale uzyskuje pełnię wyrazu w ordynacji biskupa. „Przez sukcesję apostołską rozumie się zarówno dalsze przekazywanie łaski urzędu duchownego przez prawomocne nałożenie rąk, jak i apostołskości w szerokim tego słowa znaczeniu: trwanie i przechowywanie niezafałszowanej nauki wiary, przekazanej przez Apostołów, jak również nieprzerwane następstwo biskupów, począwszy od Apostołów. Element pierwszy stanowi podstawę, a drugi jest ustaloną cechą sukcesji apostołskiej, jako że odstępstwo od nauki apostołskiej niszczy apostołską ciągłość, a sprzeczna z prawem konsekracja biskupa, dokonana przez osobę nieuprawnioną do tego, przerywa ją. Sukcesja apostołska, w tym szerokim znaczeniu, jest istotna i konieczna dla życia Kościoła, aby prowadzić dalej zbawcze dzieło Pana poprzez autentyczne przekazywanie uświęcającej i wspomagającej łaski. Tak jak Jezus Chrystus został posłany przez Ojca, tak On wysłał też Apostołów, aby przez nich gromadzić Lud Boży oraz zakładać i budować swój „Kościół” (tekst przyjęty przez Komisję Prawosławno-Starokatolicką: *Konieczność sukcesji apostołskiej*).

Kościół katolickie (prawosławne, rzymskokatolicki, starokatolickie) przywiązują dużą wagę do sukcesji apostołskiej, widząc w niej istotną cechę apostołskości Kościoła. Sukcesja apostołska nie dotyczy tylko samego urzędu, ale ma także znaczenie szersze, oznacza wydarzenie, w którym uczestniczy cały Kościół. W związku z tym odrzuca się nauki, które głoszą, że biskupi przez nieprzerwany szereg nakładania rąk otrzymują od konkretnego Apostoła władzę, którą następnie — poprzez święcenia biskupie — mogą dalej przekazywać. Tego rodzaju pogląd traktowany jest jako mechaniczny i nie do pogodzenia z właściwym rozumieniem Kościoła.

Analizując katolickie rozumienie „ważnych święceń kapłańskich” oraz „sukcesji apostołskiej”, starokatolicy nawiązują do Tradycji, gdzie do sukcesji apostołskiej należy nie tylko łańcuch wkładania rąk biskupich, czyli

sukcesji formalnej, ale także sukcesja treściowa: trwanie w wierze Apostołów oraz w sposobie ich życia. Biskupi otrzymują swoje zadanie poprzez konsekrację biskupią, złączeni w jedno Kolegium. Pojedynczo wykonują swoje obowiązki biskupie w stosunku do wyznaczonych im Kościołów lokalnych.

Biskupi piastują swe stanowisko z woli Chrystusa, są więc „prawowitymi następcami apostołów” i gwarantują prawdziwą wiarę. W II wieku zasada ta nie miała jeszcze żadnego znaczenia; zaczęła się pojawiać w III wieku, kiedy nie było już mowy o wędrownych apostołach, prorokach i wizjonerach, a biskupi stali się najważniejszymi strażnikami tradycji apostołskiej. Zasięg władzy biskupa ograniczał się w zasadzie do kierowania wspólnotą.

W Nowym Testamencie każdy opisywany pojedynczy Kościół, nie jest tylko częścią, czy fragmentem Kościoła. Każdy Kościół rozumie się, po prostu, jako Kościół. Tak jak było wielu Apostołów, tak też od początku rozwijały się liczne linie sukcesji apostołskiej i ukonstytuowały się w wielu miejscach wspólnoty eucharystyczne. W każdej z nich obecny jest cały Kościół. W eklezjologii eucharystycznej Kościoł jest Ludem Bożym wezwanym do zjednoczenia w Ciele Chrystusa. To Ciało dane jest w Eucharystii (zob. 1 Kor 10, 16-17). Każda wspólnota eucharystyczna, która ma biskupa, posiadającego sukcesję apostołską, posiada w Chrystusie pełnię Kościoła. Św. Grzegorz uczy: „Duch rozproszył apostołów po całej ziemi. Dziś żadne miejsce, choćby najbardziej święte, nie ma przewagi nad innymi”. A św. Ireneusz powiada, że każdy Kościół lokalny posiada pełnię Kościoła, gdyż „nasza nauka jest w zgodzie z Eucharystią i Eucharystia ją potwierdza”. Każdy Kościół lokalny, który ma biskupa — następcę Apostołów, jest całym i kompletnym Kościołem. Zdaniem Cypriana (zm. 258 r.), jedność Kościoła osiąga się wtedy, gdy każdy pozostaje w łączności ze swoim biskupem. Ten, kto nie jest z biskupem, nie jest w Kościele.

Klemens Aleksandryjski (zm. ok. 212 r.) stanowczo mówi: „Twierdzimy, że zgodnie ze swą istotą, ze swym założeniem, ze swym początkiem i z wyjątkowością swego znaczenia Kościół pierwotny i powszechny jest jedyny”. Podobnie Orygenes mówił o Kościołach lokalnych, rozsianych po całej ziemi, które zespala jedność duchowa. Ten jeden Kościół jest jednocześnie ziemski i niebiański, widzialny i niewidzialny, hierarchiczny i duchowy. Zdaniem Orygenes, struktura sakramentalna Kościoła jest analogiczna do struktury wieloelnego Logosu: „(Chrystus) łączy w sobie nas wszystkich. On sam cierpi w nas głód, pragnienie, jest nagi i chory, obcy i uwięziony, i cokolwiek uczyniono jednemu z Jego uczniów mówi, że Jemu uczyniono”.

W oparciu o Nowy Testament i Tradycję rozwijała się eklezjologia starokatolicka, która powiada, że Kościoły lokalne nie są częściami jednego Kościoła, lecz całym Kościołem w jego pełni. „Każdy Kościół lokalny, jako wspólnota wierzących skupiona wokół biskupa i kapłanów, jest — jako Ciało Chrystusa — manifestacją całego Chrystusa w danym miejscu. Reprezentuje on sakramentalną rzeczywistość całego Kościoła na swoim miejscu. Ponieważ życie Kościoła, które jest darowane od Boga Ojca przez obecność Chrystusa w Duchu Świętym, nie jest dane Kościołowi lokalnemu częściowo, lecz każdy z nich posiada je w całości. Życie Kościołów lokalnych jest więc w swej istocie jedno i to samo, mimo różnicy w zwyczajach i obyczajach: „Jedno jest Ciało i jeden Duch, (...) jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec



Sukcesja apostołska — to ciągłość w przekazywaniu władzy w Kościele, otrzymanej przez Chrystusa. Na zdj. obraz Zbawiciela (526-530 r.)

wszystkich' (Ef 4, 4-6). To nie jest wielość, lecz jedno Ciało Chrystusa, nie podzielone i całe na każdym miejscu. W tej jedności życia Kościołów lokalnych sama odzwierciedla się jedność Trójcy Świętej” (tekst przyjęty przez Komisję Prawosławno-Starokatolicką: *Konieczność sukcesji apostołskiej*). Podobny tekst opublikowała V Światowa Konferencja do Spraw Wiary i Ustroju Kościoła (3-14 sierpnia 1994 r.), w której uczestniczyli przedstawiciele Kościołów starokatolickich, prawosławnych, anglikańskich, protestanckich i Kościoła rzymskokatolickiego.

Ta jedność Kościołów lokalnych nie polega na wzajemnym uzupełnianiu się części, lecz na identyczności istoty Kościołów lokalnych, które spotykają się ze sobą w sukcesji apostołskiej ich biskupów. Kościoły lokalne nie są członkami jednego Ciała Chrystusa, lecz każdy z nich jest Ciałem Chrystusa w jego pełni. Taką nauką wynika z Nowego Testamentu i Tradycji oraz jest zgodna z teologią starokatolicką. Wychodząc z tak rozumianej eklezjologii Kościołów lokalnych, Kościoły starokatolickie i prawosławne mogły stwierdzić, że posiadają one jedność w wierze i identyczność istoty Kościoła. „Konsekwencją i wyrazem uznawanej wzajemnie wspólnoty wiary jest pełna, liturgiczno-kanoniczna wspólnota Kościoła, urzeczywistnienie organicznej jedności w jednym Ciele Chrystusa. (...)” (tekst przyjęty przez Komisję Prawosławno-Starokatolicką: *Konieczność sukcesji apostołskiej*).

Genetyka

Co wpływa na charakter człowieka

Od czego zależą nasze reakcje, charakter, temperament? Jakie czynniki kształtują osobowość człowieka? Na ten temat naukowcy mają coraz więcej do powiedzenia. Rozwój genetyki, a zwłaszcza badania nad genomem człowieka, spowodowały wzrost zainteresowania problematyką genetycznych uwarunkowań zachowania ludzi.

W opublikowanej w 1992 r. książce jeden z najbardziej znanych amerykańskich genetyków zachowania, John Loehlin wykazał, że udział czynników genetycznych i środowiskowych w osobowości człowieka jest jak 2:3. Oznacza to że czynniki genetyczne mają mniejszy wpływ na naszą osobowość niż środowiskowe. Ciekawe, że w przypadku inteligencji udział obu tych czynników jest jak 1:1. Wyniki te wskazują, jak duże znaczenie dla osobowości, ale także poziomu inteligencji mają wpływy środowiskowe.

W przypadku inteligencji podstawowe znaczenie mają czynniki charakteryzujące rodzinę, w której rozwija się jednostka. Są wspólne dla członków danej rodziny, upodabniają ich do siebie — chodzi np. o tradycje rodzinne, sposób wychowywania dzieci, relacje między członkami danej rodziny, jak też wyposażenie domu dostępne dla poszczególnych członków rodziny.

Różnice środowiskowe między rodzinami mają też zatem wpływ na różnice w poziomie inteligencji ludzi wychowujących się w tych rodzinach. Jednym z najbardziej przekonujących dowodów na wpływ wspólnego środowiska jest występowanie zależności między inteligencją dziecka adoptowanego a inteligencją jego adopcyjnych rodziców (przy braku pokrewieństwa genetycznego).

Oczywiście, nie tylko wspólne środowisko różnicuje poziom inteligencji ludzi. Ważną rolę odgrywa tu własna aktywność, poszukiwanie takiego otoczenia, które będzie odpowiadać posiadanym przez tę jednostkę zdolnościom. Jest to składnik indywidualnych, osobi-

stych doświadczeń człowieka, które odróżniają go od innych ludzi, w tym członków własnej rodziny. Doświadczenia te mogą wynikać nie tylko z wpływów pozarodzinnych, jak szkoła czy grupa rówieśnicza, ale i kształtować się w samej rodzinie. Istotną rolę w tym procesie odgrywa na przykład kolejność urodzenia się dziecka, sposób spostrzegania i przeżywania przez niego zachowań pozostałych członków rodziny, preferowane zainteresowania i zamiłowania itp. Ten rodzaj wpływów środowiskowych nazywa się specyficznym, ponieważ zasób doświadczeń, o których mowa, jest wśród ludzi niepowtarzalny i właśnie jedyny dla każdego z nas. Specyficzne środowisko nie tylko różnicuje ludzi pod względem inteligencji, ale i stanowi w zasadzie jedyny znaczący czynnik pozagenetyczny różniący cechy osobowości człowieka. Innymi słowy, to że jesteśmy różni pod względem cech osobowości, zawdzięczamy w znacznym stopniu wpływom naszych osobistych doświadczeń środowiskowych.

Badania genetyki zachowania, która interesuje się udziałem czynników genetycznych w naszym zachowaniu, dostarczają niezwykle mocnych argumentów na rzecz roli czynników środowiskowych w tym zachowaniu.

Jest jeszcze jeden czynnik dotyczący zmienności osobowości i inteligencji. Wyniki badań wskazują, że wraz z wiekiem człowieka systematycznie rośnie udział czynników genetycznych w poziomie jego inteligencji ogólnej.

Turystyka

Grecja na liście UNESCO

Na brak zabytków wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa



Wiatraki w porcie Rodos (Grecja)

UNESCO Grecja narzekać nie może. Są to: ateński Akropol, starożytne Delfy, świątynia Apolla Epikuriosa w Bassai, góra Atos Meteory, bizantyjskie zabytki w Salonikach, Epidaurus, starówka Rodos, ruiny Mistry, Olimpa, stanowisko archeologiczne na wyspie Delos, klasztor Dafni k. Aten, Osios Loukas k. Distomo i Nea Moni na wyspie Chios, ruiny Vergini, Pithagreo i Herajon na Samos, Mykeny na Tiryns, Chora i klasztor św. Jana na wyspie Patmos.

Wynalazki

Bowlingual tłumaczy nastroje naszego psa

Podczas targów zabawek w Tokio, Japończycy pokazali niewielkie urządzenie o nazwie Bowlingual, które tłumaczy różne psie odgłosy na mowę bardziej zrozumiałą dla człowieka. Dzięki temu usłyszemy od naszego czworonożca: „Nudzi mi się, chodźmy się pobawić”, albo „Nie chcę tego jeść”.

Bowlingual składa się z dwóch elementów: bezprzewodowego mikrofonu przyklejonego przy szyi psa oraz terminalu, który właściciel ma przy sobie. Urządzenie potrafi odczytać nastroje psa: podniecenie, znudzenie, strach itp. Może również monitorować nastrój psa przez cały dzień, np. gdy nie ma nas w domu. Zasada działania jest prosta:

Konwerter głosu zamienia psie szczekanie na jedną z sześciu kategorii, w których zawarte jest blisko 200 słów i fraz. Następnie odpowiednie tłumaczenie pokazywane jest na wyświetlaczu terminalu.

Firma nie ma zamiaru poprzestać na tak prostym urządzeniu. Obecnie trwają intensywne prace nad systemem, za pomocą którego nasz pies będzie mógł wysłać do nas maila! Opracowywany jest również domowy robot RD-01, który wyposażony jest w analizator psiej mowy i nastroju. Gdy nie będzie nas w domu, a psu będzie smutno, wówczas domowy robot pobawi się z Reksiem, a nawet wyprowadzi go na spacer.

Bowlingual nie jest tani. Za przyjemność poznania nastrojów naszego pupila trzeba zapłacić ponad 100 dol.

Szerzej na ten temat w internecie, w jęz. ang.:

<http://www.takaratoys.co.jp/english/PR/Bowlingual%20final.pdf>



Co mówisz, piesku?

Przysłowia ludowe na czerwiec

*Czerwiec nosi dni gorące,
Kosa brzęczy już na łące.*

*

*Czerwiec po deszczowym maju,
Często dżdżysty w naszym kraju.*

*

*Czerwiec — przerwiec, bo przerywa
Gospodarkę aż po żniwa.*

*

*Gdy się Medard (8.VI.) rozplacze,
A Jaś nie utuli,
Poplacze pewnie aż do Urszuli.*

*

*Jaka będzie Małgorzatka (10.VI)
Takie i pół latka.*

*

*Czerwiec temu się zieleni,
Kto do pracy się nie leni.*

*

*Czerwiec się czerwieni,
Będzie radość w kieszeni.*

*W czerwcu pełnia
sprowadza burzę,
A ostania kwadra deszcze duże.*

*

*Grzmot w czerwcu głosi,
Że dużo zboża przynosi.*

*

*Na św. Gerwazego (19.VI).
Jest w ogrodzie coś pięknego.*

*

*Kiedy deszcze przed św. Janem
(przed 24.VI.),
To po żniwach gbur jest panem.*

*

*Jak się Jan (24.VI.) obwieści,
Takich będzie dni trzydzieści.*

*

*Gdy na Pawła (26.VI.) jasno,
W stodole po żniwach ciasno.*

Polskie legendy

Zakwita raz, tylko raz...

W wigilię św. Jana, a dokładnie w noc świętojańską, zakwita cudowny kwiat paproci. Ten, kto go zerwie i schowa, znajdzie na ziemi wielkie szczęście. Ale gdzie go szukać? Starzy ludzie powiadają, że droga do tego kwiatu jest bardzo trudna i niebezpieczna, że dostępu do niego strzegą różne strachy. A kwiat ten kwitnie bardzo krótko, póki kury nie zapieją...

Bardzo dawno temu żył sobie chłopiec imieniem Jacuś. Pewnego dnia usłyszał opowieść o kwiecie paproci. Jacuś pomyślał sobie, że musi ten kwiat odszukać, żeby nie wiadomo co! Gdy nadeszła czarodziejska noc świętojańska, Jacuś powiedział do siebie:

— Gdy drudzy będą przez ogień skakali, pójdę w las, znajdę ten kwiat paproci. Nie uda mi się jednego roku, pójdę na drugi, na trzeci, i będę chodził dopóty, aż go wyszukam i urwę!

I tak zrobił. Umył się, wdział białą koszulę, czapkę z pawim piórkiem, nowe łapcie lipowe i gdy tylko mrok zapadł, ruszył do lasu. Wydawało mu się, że las ten zna dobrze, a tu nagle — osobliwa rzecz — ani drzewa nie rozpoznaje, ani ścieżki znajomej. Wśród ciemnych gąszczy jakieś światelka migają, nagle gasną... Ale Jacuś nie bał się ich i dzielnie szedł dalej. Ciężko było iść, bo to nagle jakaś kłoda się zwała, krzaki drogę zastąpiły, ale chłopiec przedarł się przez nie i tak doszedł do moczaru.

Spróbował przejść. Nic z tego, grzęźnie. Wszędzie błoto. Gdzieniedzie kępy traw wyrastają. Zaczął więc iść z kępy na kępę. Nie wiedział gdzie jest i którędy mógłby do domu wrócić. Wtem patrzy — przed nim ogromny krzak paproci, a na jednym liściu, u spodu, świeci się jak brylant kwiatuśzek złoty, w środku mający oczko śmiejące.

Serce mu mocno zabiło. Już miał kwiatuśzek pochwycić, gdy wtem... kur zapiała. Kwiatek otworzył wielkie oko, błysnął nim i — zgasł. Śmiechy tylko dały się słyszeć wkóło. Jacusiowi zaszumiło w głowie i upadł na ziemię. Nie wiedział jak i kiedy znalazł się w chacie. Matka mu tylko z płaczem mówiła, że półżywego znaleziono go nad ranem w lesie.

Jacuś nie rezygnował ze znalezienia cudownego kwiatu. Czekał cały rok, tylko nikomu o tym nie mówił. Tak doczekał sobótki. I znów ubrał się tak jak poprzednio i poszedł w las. Droga była też ciężka, choć zupełnie inna. Nagle patrzy, świeci się coś dziwnie — ten sam kwiatek, co przed rokiem! Podbiega doń i wyciąga rękę, a tu — znów kury zapiały i... wszystko znikło. Jacuś przyrzekł sobie, że do trzech razy sztuka. Poczł zmęczenie, położył się więc na mchu i zasnął.

Sobótkowy zwyczaj w wigilię św. Jana



Z końcem czerwca, u progu lata, odprawiano niegdyś prastare święta ku czci słońca i miłości, które — pomimo rozmaitych zmian w formie i dostosowania do chrześcijańskiego kalendarza, trwały przez długie wieki i jeszcze do dziś częściowo pozostają. Są to przede wszystkim sobótki, niegdyś bardzo powszechne. Zabawa była bardzo wesoła i cieszyła się popularnością także i u szlachty, która w zasadzie dość niechętnie ustosunkowywała się do zabaw wiejskich.

Przywiązanie do tego zwyczaju było w Polsce bardzo silne. Styszyło się głosy, aby zwyczaj ten szanować jako odwieczny, ale były też i głosy, które nawoływały do tępienia tego pogańskiego obyczaju. Mimo że ogień palono ku czci świętego Jana, przekonanie o pogańskich korzeniach sobótek było powszechne.

Zwolennicy sobótek głosili:

*Jan święty Chrzyciel przyszedł. Więc palą sobótki,
A wkoło niej, śpiewając, skaczą wiejskie młódki.
Nie znoście tych zwyczajów! Co nas z wieków doszło
I wiekiem się ustało, trzeba by w wiek poszło.*

Przeciwnicy zaś, zwłaszcza duchowni, patrzyli z odrazą na ów zwyczaj i starali się go zwalczać. Sam Mikołaj Rej, mający na ogół wielkie zrozumienie dla zabaw i wesołości, niechętnie i szyderczo wypowiadał się na temat sobótek:

Dzień św. Jana — bylicą się opasać a całą noc koło ognia skakać — toć też niemałe uczynki miłosierne. A tam największe czary, błędy na ten czas się dzieją.

Zdarzały się nawet zorganizowane krucjaty przeciwko sobótkom. Przeciwno tak nieprzyjemnym formom niszczenia starej tradycji występowali obrońcy tego typu zwyczajów. Tłumaczono więc palenie sobótek jako pamiątkę palenia bałwanów pogańskich:

Na tę pamiątkę i po dziś dzień w wigilię Jana św. ognie ludzie palą, weseląc się z tego, iż im tego dnia pierwszy raz światłość ewangelii świętej rozświeciła. I pokazując też to, iż i po dziś dzień są gotowi takie bałwochwalstwa palić, jeśli by się kędy między ludźmi prostymi znajdowały. A iż ten dzień, którego na ów czas kazano było publikować ewangelię po wszystkim państwie polskim, był dzień niedzielny, a w sobo-

tę te bałwany palono, dlatego i po dziś dzień takie ognie sobótką zowiemy.

Sobótkę — w czasie jej stosunkowo dużej świetności — obchodzono następująco: główną atrakcją stanowiło zawsze rozpalenie ognisk, przy których grupowała się cała ludność wsi czy miasteczka. Przy ogniskach odbywały się najrozmaitsze popisy: śpiewano stare ludowe pieśni, prawiono dowcipy i zagadki. Panował radosny nastrój. Najwięcej zamieszania wywoływały skoki przez ognisko, podczas których młodzież popisywała się swą zręcznością. Całą noc przygrywali muzykanci, zebrani raczyli się obficie piwem z przywiezionych specjalnie beczek.

Do sobótkowych zwyczajów należało również zbieranie rozmaitych ziół, którymi przystrajano chaty. Najbardziej poszukiwanym ziołem była bylica, którą zdobiono ściany domostw i opasywano się, stanowiła bowiem nieodłączne akcesorium sobótkowych tańców.

W pewnych okolicach, w związku z obrzędem sobótki, utrzymywała się wiara w istnienie legendarnego kwiatu paproci. Kto zerwał taki kwiat paproci — mówiono — ma zapewnione szczęście i powodzenie w życiu. Legendę o kwiatu paproci prezentujemy na str. 11, 13.

Gdziekolwiek wito też wianki z bylicy, które następnie zanoszono do święcenia. Wierzono, że posiadają one cudowną moc i z tego względu pilnie przechowywano je przez cały rok — strzegły bowiem od piorunów.

Na wschodzie Polski istniał zwyczaj puszczenia wianków na wodę. W wieczór sobótkowy dziewczęta puszczały wianki, a czuwający na czółnach młodzieńcy rzucali się za nimi w pogoń. Wyłowienie wianka wróżyło dziewczynie rychłe zamążpójście.

Zwalczanie sobótki doprowadziło do tego, że zarzucono zbieranie ziół, zapomniano o bylicy, znikły obrzędowe pieśni. W wieku XVIII już tylko palono ogniska i skakano przez nie. Ponieważ palenie ognisk powodowało czasem pożary, szczególnie po miastach, zwyczaj ten był w dalszym ciągu tępiący. Później powróciły wprawdzie zwyczaje palenia sobótkowych ogni, nigdy jednak już nie powrócono do dawnych poetyckich zwyczajów.

Nazwa sobótki, od dnia sobotniego pochodząca, nie była oczywiście ani pierwotną, ani powszechną w całej Polsce. Lud mazowiecki i podlaski na prawym brzegu Wisły, nad Narwią i Bugiem zamieszkały, obrzęd ten znał pod mianem Kupalnocki. Sobótką na Rusi zwie się Kupatą, a liczne ślady tego obrzędu z Wołynia, Ukrainy, Litwy i Białorusi opisywali dawni zbieracze kultury ludowej.

W wigilię św. Jana, kiedy palono sobótki, obchodzono pola z pochodniami, które robiono z długich kijów, owijając je szmatami lub słomą umaczaną w smole lub żywicy. To obchodzenie pól znane było na Mazowszu w wielu wioskach.

Każdy naród słowiański, który pragnie własne życie rozwinąć, musi w swoim piśmiennictwie, w swej sztuce, widowiskach, zabawach i rozrywkach, przypominać, odtwarzać i czerpać ze swoich tradycji, zachowywać piękne zwyczaje praocjów — do takich zwyczajów należą właśnie sobótki i wianki.

Rano obudził się na skraju lasu, i sam nie wiedział, czy wszystko to sen, czy rzeczywiście mu się to zdarzyło.

Rok szybko przeleciał i nadchodziła kolejna sobótka. Tym razem matka nie chciała go wypuścić do lasu, ale wymknął się jakoś o zmroku. Wszedł do lasu, a tu znów dziwna rzecz, bo las taki sam, jak co dzień, nic się nie zmieniło w nim. Ścieżki i drzewa znajome, a paproci — jak na lekarstwo! Szukał i szukał, i nic. Już miał zrezygnować, gdy wtem... tuż pod nogami zobaczył wymarzony kwiatek. Pięć listków miał złotych, a w środku — oczko świecące. Wyciągnął rękę, pochwycił go. Zapiekł go jak ogniem, ale nie cofnął ręki, trzymał mocno! Kwiat w oczach zaczął rosnać, a świecił tak mocno, że Jacuś musiał zamknąć oczy, bo go zupełnie oślepiąto... Schował kwiat za pazuchę, pod lewą rękę, na serce... I nagle usłyszał głos:

— Wzięłeś mnie, szczęście to twoje, ale pamiętaj o tym, że kto mnie ma, ten może wszystko, co chce, tylko z nikim, i nigdy swoim szczęściem dzielić się nie wolno...

Jacuś pełen radości, pomyślał sobie, że chciałby, aby mu było dobrze na świecie. Poczuł też zaraz, że kwiat mu do ciała przylgął, przrósł i w serce zapuścił korzonki. Nawet się z tego ucieszył, bo bał się, że go zgubi, albo mu ktoś go zabierze. Wracał do domu uradowany, dumny myśląc już o tym, co chciałby mieć i czego ma żądać od kwiatka. A więc tak: najpierw zamarzył mu się pałac, liczna służba i ogromne państwo. Ledwie o tym pomyślał, już się znalazł, zupełnie odmieniony, na skraju lasu, ale w okolicy, której zupełnie nie znał. Ubranie miał bogate, buty ze złotymi podkówkami, pas wysadzany, koszulę z najcieńszego płótna. Tuż przed nim stał powóz zaprzężony w trzy pary białych koni, a kamerdyner, kłaniając się nisko, do karety go prowadził.

Po chwili był już w pałacu. I to w jakim pałacu! Pełno służby wszędzie tylko... ani jednej znajomej twarzy nie widać! Prowadzono go do skarbcza, gdzie stosami leżało złoto, srebro, diamenty i inne klejnoty. Myślał nawet czasem, aby posłać garść jedną albo drugą matce czy braciom, żeby pola sobie kupili, albo coś z chudoby, ale wiedział, że nie może, bo zaraz by jego bogactwo i szczęście przyszło...

Minęło kilka lat. Tęsknota za bliskimi wzięta jednak górę. Wsiadł do powozu i pomyślał, aby znaleźć się przed chatą rodziców. Ledwie pomyślał, a już się znalazł przed swoim podwórkiem. Aż zapłakał ze wzruszenia, bo oto widział wszystko mu tak znane, tak bliskie, tylko jeszcze nędzniejsze po tych jego wspaniałościach się wydawało. Na próg wyszła zgarbiona matka, schorowana, smutna. Nie poznała syna.

— Jacuś! Wolne żarty, jaśnie panie! On miał serce poczciwe i nie chciałby nawet szczęścia, którym nie mógłby się podzielić...

Jacuś stał zawstydzony i upokorzony. Oczy spuścił. Kieszenie miał pełne złota, ale co ręką sięgnął, by dać matce, strach go ogarniał, że wszystko utraci. Kwiat paproci leżał na jego sercu

jak pancierz żelazny. Siadł do powozu i kazał wracać. Ale co się w nim działo, żaden język nie wypowie. Słowa starej matki, że nie ma szczęścia dla człowieka, jeżeli się nim dzielić nie może, brzmiały mu w uszach, jak przekleństwo...

Minęło kilka lat, w ciągu których Jacuś próbował zagłuszyć wyrzuty sumienia i tęsknotę za swoimi. W końcu nie wytrzymał i znów pojechał do rodzinnego domu. Wszedł do chaty. Stara matka leżała na łóżku w kąci, nie poznała go. Jacusiowi serce się krajało, ale ponownie zląkł się o własne bogactwo. Wszedł z chaty nic nie mówiąc i znalazł się w pałacu.

Zamknął się w pokoju i płakał. Pod żelaznym pancierzem kwiatu budziło się serce i sumienie. Chciał je zagłuszyć, ale ponad wszystko brzmiało:

„Nie ma szczęścia dla człowieka, jeżeli się nim z drugim podzielić nie może!”

Dworzanie martwili się o swego pana, bo bardzo się zmienił zewnętrznie. Stał się nerwowy, niecierpliwy, ciągle narzekał i byle czego płakał. I w tym swoim szczęściu i bogactwie, które go otaczało, męczył się nie do zniesienia.

Znów minął jakiś czas. Któregoś dnia, po bezsennej nocy, Jacuś kazał się znowu wieźć do wsi... Dłużej tak nie może żyć z tym robakiem w piersi!

Stanął przed domem. Wszystko było jak przedtem, ale żywej duszy wokół! Zajrzał przez okno — chata pusta. Wtem żebrak stojący u płotu, zaczął wołać:

— A czego tam, jasny panie! Chata pusta, wszystko w niej wymarło z biedy, głodu, choroby i tęsknoty...

Jakby skamieniały stał ów nasz szczęśliwiec u progu — stał i stał... „Z mojej winy zginęli oni — myślał w duchu — niechże i ja ginę!”. Ledwo tak pomyślał, ziemia się otworzyła i zniknęła. A wraz z nim zniknęła także nieszczęsny kwiat paproci.

(Na podstawie baśni J. I. Kraszewskiego)



STUDIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

Informator dla kandydatów na rok akademicki 2002/2003

Jak co roku przed młodzieżą staje problem, jakie wybrać studia i uczelnie. Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT).

Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest państwową i ekumeniczną szkołą wyższą. Uczelnia kształci studentów w zakresie nauk teologicznych i pedagogicznych, przygotowując pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich w Polsce, a także dla administracji państwowej i samorządowej oraz innych instytucji, w szczególności oświatowych i opiekuńczych. ChAT prowadzi również działalność naukowo-badawczą oraz przygotowuje kandydatów do tego charakteru pracy. Akademia jest jedyną w Europie uczelnią teologiczną, która skupia studentów z tak wielu różnych Kościołów. Ekumeniczny charakter ChAT decyduje o tym, że uczelnia realizuje swoje zadania w oparciu o zasadę równouprawnienia, poszanowania wartości duchowych wszystkich wyznań, kultur i tradycji oraz w poczuciu odpowiedzialności chrześcijańskiej i obywatelskiej.

O przyjęcie na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). Studenci otrzymują, tak jak na innych uczelniach, stypendium państwowe.

ChAT jako uczelnia jednowydziałowa, obok studiów teologicznych oferuje zawodowe studia licencjackie z pedagogiki w zakresie pracy socjalnej oraz pedagogiki szkolnej i korekcyjnej. Ponadto prowadzi się 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki. We wszystkich przypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub zaoczną formę studiów (studia zaoczne są płatne).

STUDIA MAGISTERSKIE NA KIERUNKU TEOLOGIA W ZAKRESIE TEOLOGII STAROKATOLICKIEJ:

Studia trwają pięć lat (dziesięć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł magistra — w zakresie teologii. Studenci przygotowują się do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościele. Blok zajęć pedagogicznych, który jest integralną częścią studiów, umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii i etyki.

WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE LICENCJACKIE NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PRACY SOCJALNEJ:

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie

pracy socjalnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia m.in. prace w placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej. Studia te mogą być interesujące m.in. dla kandydatów zajmujących się pracą diakonijną, pracą z ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi czy poradnictwem pastoralnym. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI SZKOLNEJ I KOREKCYJNEJ:

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pedagogiki szkolnej i korekcyjnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę zarówno w kościelnych, jak i świeckich instytucjach edukacyjnych. Studia te są przeznaczone dla osób zainteresowanych wspomaganie i korygowaniem rozwoju intelektualnego i psychicznego dzieci.

UZUPEŁNIAJĄCE STUDIA MAGISTERSKIE W ZAKRESIE PEDAGOGIKI RELIGIJNEJ I ETYKI:

Studia trwają dwa lata (cztery semestry). Przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla absolwentów Wyższych Studiów Zawodowych ChAT oraz Wyższych Seminariów Teologicznych (z uprawnieniami licencjackimi).

TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA

Kandydatów na dzienne i zaoczne pięcioletnie studia magisterskie na kierunku teologia obowiązuje rozmowa kwalifikacyjna, której celem jest ocena wiadomości z zakresu wiedzy konfesyjnej w oparciu o materiał lekcji religii dla szkół średnich, predyspozycji kandydata do tego typu studiów oraz znajomość poniższych lektur:

Küry Urs, Kościół starokatolicki. Historia, nauka, dążenia, Warszawa 1996

1. rozdz. Historia Kościoła starokatolickiego, s. 23-135;

2. **rozd.** *Nauka Kościoła starokatolickiego*, s. 139-175;

3. **rozd.** *Kościół i urząd*, s. 241-342.

4. **rozd.** *Trzy postacie ekumenii*, s. 378-398.

5. **rozd.** *Polskokatolicyzm (ks. bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański)*, s. 425-459



Kandydatów na dzienne i zaoczne wyższe studia zawodowe obowiązuje **rozmowa kwalifikacyjna**, której celem jest ocena przydatności kandydata do pracy socjalnej oraz pracy pedagogicznej z dziećmi i młodzieżą.

Treści rozmowy dotyczą:

- znajomości lektur z zakresu pedagogiki, których lista jest udostępniona w sekretariacie Uczelni,
- znajomości problemów socjalnych w środowisku lokalnym i wyznaniowym kandydata,
- problemów wychowawczych w rodzinie, szkole oraz grupie wyznaniowej kandydata,
- zagadnień patologii społecznych,
- postaw wobec dzieci specjalnej troski oraz osób niepełnosprawnych.,
- refleksji nad możliwościami rozwiązań obserwowanych problemów pedagogicznych i społecznych,
- refleksji nad społeczną i wychowawczą rolą Kościołów i wspólnot wyznaniowych.

Podstawą przyjęć na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki jest **konkurs dyplomów**.

Kandydaci na studia teologiczne i wyższe studia zawodowe na rok akademicki 2002/2003 składają dokumenty do **21 czerwca 2002 r.** Natomiast dla kandydatów na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie termin składania dokumentów upływa **20 września 2002 r.**

Rozmowa kwalifikacyjna na studia magisterskie dzienne i zaoczne na kierunku teologia odbędzie się **1 lipca**, rozmowa kwalifikacyjna na wyższe dzienne studia zawodowe (licencjackie) odbędzie się **1 lipca**

a 2 lipca na zaoczne wyższe studia zawodowe. Lista przyjętych na uzupełniające studia magisterskie zostanie ogłoszona **28 września 2002 r.** Wszyscy kandydaci zobowiązani są do złożenia następujących dokumentów;

- kwestionariusza osobowego,
- świadectwa dojrzałości,
- dyplomu ukończenia wyższych studiów zawodowych (dotyczy kandydatów na uzupełniające studia magisterskie),
- wypisu z dowodu osobistego i książeczki wojskowej lub kserokopii stron z adnotacjami,
- orzeczenia lekarskiego dotyczącego kształcenia i zawodu,
- 3 zdjęć o wymiarach 37 mm x 52 mm,
- dowodu opłaty manipulacyjnej,
- pisma polecającego ze swojego Kościoła (dotyczy kandydatów na 5-letnie studia magisterskie na kierunku teologia).

Opłatę egzaminacyjną (manipulacyjną również w przypadku przyjęcia bez egzaminów wstępnych) ustala się na 75, — zł. (wpłata w kasie uczelni).

Rekrutacja jesienna — według powyższych zasad i w miarę wolnych miejsc — odbędzie się **12 i 13 września 2002 r.**

1. LITERATURA — Egzamin wstępny PRACA SOCJALNA

Adam Zych, *Człowiek wobec starości*, Warszawa 1995
Małgorzata Baranowska, *To jest wasze życie*, Kraków 1994

Joni, Joni Eareckson, Warszawa 1991

Ruth Maxwell, *Dzieci, alkohol, narkotyki*, Gdańsk 1994

2. LITERATURA — PEDAGOGIKA SZKOLNA I KOREKCYJNA

Obuchowska I.: **Kochać i rozumieć. Jak pomóc swojemu dziecku przeżyć szczęśliwe dzieciństwo**, Wydawnictwo „Media Rodzina of Poznań”, Poznań 1996

Seligman D.: **O inteligencji prawie wszystko. Kontrwersje wokół ilorazu inteligencji**, PWN, Warszawa 1995

Strelau J.: **O inteligencji człowieka**, Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1987

Moir A. Jessel D.: **Płeć mózgu. O prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą**, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993

Gruszczyk-Kolczyńska E.: **Dlaczego dzieci nie potrafią uczyć się matematyki**, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1989

Opowieści terapeutów. Komentuje H. Olechnowicz, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1997

Olechnowicz H.: **Dziecko własnym terapeutą**, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa 1995.

Uczymy się żyć razem. Niepełnosprawne dzieci w przedszkolu, red. G. Hundertmarck, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1993

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 128/2002.

